

CLV LO W WARSZAWIE

#1(1)

NUMER

KWIECIEŃ  
2020

# TWARDO

PO  
ZIEMI

?

JĘZYK PŁCI?

JAK WENUS  
DOGADUJE SIĘ  
Z MARSEM,  
A MOŻE  
NIE O TO  
CHODZI....

&

JĘZYK I JEGO  
EWOLUCJA

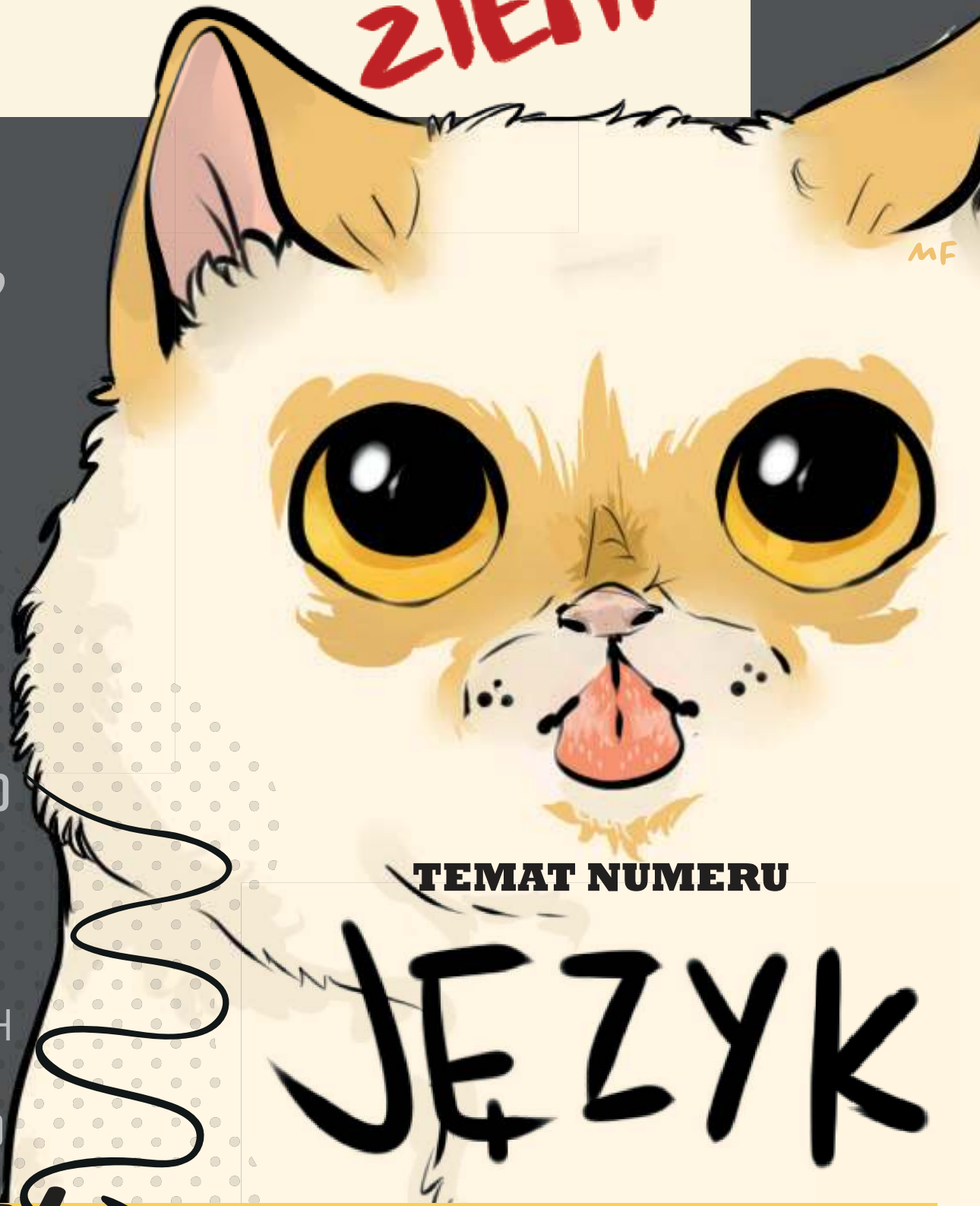
EWOLUCJA,  
INTUICJA  
I WIELE INNYCH  
TRUDNYCH  
SŁÓW Z -CJA ;)

TEMAT NUMERU

# JĘZYK

HIT! →

WYWIAD Z PROF. MICHNIEWSKIM, KTÓREGO NIE MOŻESZ PRZEOCZYĆ!



Gazetka Szkolna "Twardo po ziemi"

CLV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bohatek Powstania  
Warszawskiego

**Redakcja:** Anna Burlewicz, Kamila Darczyńska, Anna Gabryś, Antonina Leska, Gabriela Mamaj, Helena Mazurek, Maja Niedzielska, Lena Olejniczak, Lyanne Pols, Antonina Stępińska, Łukasz Wiedergekehr

**Grafika:** Maria Faluta, Anna Gabryś, Ignacy Zalewski

**Za opiekę merytoryczną i konsultacje językowe dziękujemy Profesorowi  
Radosławowi Sobotce.**

## Spis treści

Ewolucja języka	4
Język młodzieżowy	8
Język płci	9
Co nieco o językach programowania...	11
Muzyka – Uniwersalny język ludzkości	12
Tu jest napisane, dlaczego nie „pisze” – czyli pułapki językowe	14
Człowiek o wielu językach - wywiad z Profesorem Michniowskim	16
Przegląd stołecznych teatrów	19
Recenzja książki „Gra na wielu bębenkach”	21
Ciekawe, uznawane za trudne	23
Learn a language? Why? Which? How?	26
Nauka języka? Dlaczego? Którego? Jak?	27
The Sound of Languages	28
Twarda sztuka	30
Twarda sztuka	31
Twarda sztuka	32
Twarda sztuka	34
Twarda sztuka	35



# Ewolucja języka

No właśnie – co to jest język? „Język – zespół środków pierwotnie głosowych, wtórnie także innych, służących ludziom do porozumiewania się” – Encyklopedia PWN. Tak się właśnie przedstawia jego oficjalna definicja. Moglibyśmy ją uznać za wystarczającą, lecz myślę, że ciekawiej by było, gdybyśmy ją rozbili na pojęcia jeszcze prostsze i przyjrzelisi się temu, co z nich wynika. Rozbebeszmy to. Odlóżmy na bok pismo i inne, stosunkowo nowe w historii ludzkości środki porozumiewania się – o nich też później trochę wspomnę.

Można by to ująć tak: jest to całość używanych w danej kulturze dźwięków i reguł/konwencji, łączenie ich w większe struktury o określonym znaczeniu służąca do przekazywania treści innym ludziom. Właśnie od tejże wymiany informacji pomiędzy jednostkami zaczął się język. A jak to dokładnie było? Wyobraźmy sobie hipotetyczną sytuację – mamy oto dwóch człowieczków: A i B; A chciałby poinformować B o jabłku na drzewie. Nie stanowi to większego problemu, gdy obaj są koło niego – A może zwyczajnie wskazać na jabłko. Co jeżeli akurat nie są oni w jego pobliżu? A musi ukazać jakąś ideę jabłka i drzewa tak, by było to zrozumiałe dla B. Mógłby spróbować ją poprzez gestykulację, i o ile niektórych pojęć może to być łatwe do przedstawienia i odgadnięcia np.: naśladowanie ruchów konkretnych zwierząt, o tyle przekazywanie idei bardziej złożonych lub takich pokroju światła, temperatury, czy powietrza, nie mówiąc o tych zupełnie abstrakcyjnych, jest trudniejsze i wymaga wytworzenia symboliki, gdyż inaczej nie da się ich ukazać dosłownie. Poza tym człowiek, jak wiele innych zwierząt, potrafi wydawać dźwięki. Umiejętność ta, w bardzo prymitywnej formie co prawda, posiada już funkcję komunikacyjną. Wystarczająco skoordynowana, z gestykulacją, czy bez, pozwala człowiekowi sprawnie uzewnętrzniać swoje zamysły, jako że usta są rzadko zajęte w porównaniu z dłońmi. I tu znowu pojawia się umowność i daleko idąca

symboliczność, ponieważ przypisywanie dźwięków do pojęć na podstawie związanych z nimi odgłosów w zdecydowanej większości przypadków jest albo niemożliwe, albo skrajnie niepraktyczne. Zatem A mówiąc: ['jap.ɯkɔ] odwołuje się do tego, czego B się nauczył lub został nauczony, a konkretniej tego, że ['jap.ɯkɔ] oznacza jabłko, bo kiedyś ktoś mu pokazał jabłko mówiąc ['jap.ɯkɔ]. W przeciwnym wypadku B nie ma prawa wiedzieć, co to znaczy ['jap.ɯkɔ] – jest to dlań bełkot, gdyż nie potrafi przyporządkować do niego żadnego ze znanych mu pojęć.

Używając dowolnego słowa odnosimy się do funkcjonującej w danej kulturze konkretnej idei, do której jest ono przypisane. Ale czy konkretne słowo i konkretna idea są ze sobą powiązane na stałe? Mając na uwadze dziejącą się także na naszych oczach ewolucję kultury, w tym także języka wolno nam stwierdzić, iż niekoniecznie – tuż pod naszym nosem, z miesiąca na miesiąc zmieniają się skojarzenia budzone przez poszczególne słowa, ich zastosowania, znaczenia, a czasem pojawiają się też nowe. Jak to dokładnie się dzieje? Nowe słowa i nowe znaczenia nie pojawiając się znikąd. Gdybyśmy zaczęli opowiadać średniowiecznym chłopom o fizyce jądrowej zwyczajnie nie zrozumieliby, i nie jest to bynajmniej kwestia tylko i wyłącznie pełnego braku elementarnej wiedzy, by dalej zgłębiać tę dziedzinę nauki, chociaż po części też jest to tego

skutek. Należałoby wytłumaczyć wszystko od samego początku; wprowadzić pojęcia prostsze, by potem oprzeć na nich kolejne, a na koniec te, których używamy do opisu interesujących nas zjawisk. I nie dotyczy to tylko wyłącznie naukowego i technicznego postępu, gdzie stale pojawiają się nowe terminy. Czegokolwiek by ono nie dotyczyło nowe słowo wprowadzamy do języka jako alternatywę dla określonej frazy celem jej skrócenia, wyróżnienia, iż jest to nowe pojęcie, by uniknąć pomyłek, uproszczenia, zastąpienia eufemizmem, nadania mniej oczywistej dla osób spoza konkretnego środowiska formy, bądź waloru humorystycznego, itp. Wówczas owa fraza staje się poniekąd definicją lub synonimem tego wyrazu. Dopóty, dopóki znaczenie jego samego nie stanie się w pełni intuicyjne, poprzez trafienie do zasobu powszechniej używanych słów i wyrażań, co w przypadku tych bardziej skomplikowanych nie zdarza się wcale, znajomość jego wiąże się ze znajomością jego przybliżonej definicji lub kryjącego się pod nim synonimicznego słowa lub frazy. Co to jest „most” wszyscy wiemy. Ileś razy w swoim życiu widzieliśmy takowe i to nam w zupełności wystarcza. A na przykład „inflacja”? „Wzrost średniego poziomu cen dóbr i usług w pewnym okresie czasu, odzwierciedlający ubytek siły nabywczej pieniądza.” „Hiperinflacja”? „Bardzo wysoka inflacja, zwykle wywołana załamaniem gospodarki i systemu finansowego.” A co to znaczy „nabywczy”? A „pieniądz”? A „gospodarka”? Itp. Jak widać nowe słowa opierają się na starszych i w większości prostszych, tworzących dlań podstawę. Co często wpływa na ich formę – szczególnie w naukowym, czy technicznym żargonie, ale i nie tylko. Tworząc nowy wyraz świadome, bądź nie, dąży się do tego, by był on w pewnym chociaż stopniu intuicyjny, nawet gdy rozmyślnie ma on być zrozumiały tylko dla ograniczonej grupy ludzi wewnątrz

większej zbiorowości. Może to być zlepek istniejących już słów i części znaczeniowych, modyfikacja słowa będącego skojarzeniem z właściwością jakiegoś obiektu, bądź pewnych kontekstów wyrosłych wokół wyrazu w danej kulturze, społeczności i epoce lub zaadaptowaniem, a czasem zwyczajną kalka z innego języka, który wcześniej utworzył dlań nazwę. Często się zdarza, że wraz z przyjęciem nowych idei, rozwiązań technicznych, czy innego rodzaju wzorców kulturowych obcego pochodzenia do języka trafia spory, i co więcej gotowy zasób pojęć, słownictwa i konwencji opisywania zjawisk z nimi związanych. Tak samo jak cała kultura ulega dynamicznym przemianom na skutek kontaktu z kulturami obcymi, tak na jego skutek zmienia się język. Tyle, że ta różnorodność też musiała się skądś wziąć. A skoro tak, to język, jak i kultura ewoluują nawet w przypadku braku kontaktu z innymi, aczkolwiek odbywa się to na ogół zauważalnie wolniej, aniżeli w społecznościach, w których kontakt z obcymi jest codziennością. Na jakiej zasadzie to wtedy działa? Język jest częścią kultury, która jest wszystkim tym, co w ludzkim zachowaniu jest wyuczone, a nie odziedziczone biologicznie - charakterystycznym dla poszczególnych społeczeństw. Między innymi instrukcją obsługi codzienności – nikt z nas nie potrafiłby posługiwać się łyżką, ani odkręcić kranu, gdyby nie kultura właśnie. I to właśnie stąd zaczerpnięte są podstawowe idee, a więc i słowa oraz gramatyczne konstrukcje, jako że bez nich przekazanie najprostszych i najbardziej priorytetowych z punktu widzenia pragmatyzmu rzeczy drugiemu człowiekowi jest niemożliwe. Dlatego też umarliśmy z głodu, bo nie potrafiliśmy się jak używa się łyżki. Chociaż... Nie. Obsługi tego wielce skomplikowanego urządzenia zwanego łyżką da się samemu nauczyć. Po pewnym czasie z początku niezbyt przyjemnej praktyki jesteśmy

w stanie zamienić patyczki na łyżkę i inne zachodnie sztuczki, co więcej możemy tą umiejętność przekazywać dalej. Oto adaptacyjna rola kultury – opanowawszy pewny sposób postępowania umożliwiające nam zaspokajanie swoich potrzeb może trafić on do niej na długi czas. Czyli gdzie? My już to potrafimy - co z tym może się jeszcze stać? Ano ktoś inny może się od nas tego nauczyć, a od niego z kolei jeszcze ktoś i tak dalej. I to jest kultura? Dokładniej rzecz biorąc odtąd zaczyna się kultura – jest ona abstrakcyjnym pojęciem oznaczającym całość idei i zachowań wyuczonych w danej grupie ludzi. Co oznacza, iż mimo objawiania się w postępowaniu poszczególnych jednostek jest nierozdzielnie z grupą, gdyż tylko od niej może się ona ich nauczyć. A jak one się w niej znalazły? Poprzez przekaz – dokładnie tak jak jest to omówione nieco wcześniej w tekście. Innym tego skutkiem jest to, że człowiek bez pomocy grupy nie jest w stanie względnie samodzielnie egzystować, ale z drugiej strony, w przeciwieństwie do cech biologicznych ściśle wpływających na możliwość przetrwania w przypadku zmiany warunków życia umiejętności tego typu człowiek może nabywać na własną rękę, a także kumulować te osiągnięte przez innych i vice versa, przemiany otoczenia nie muszą oznaczać śmierci jego, czy grupy teraz, ani w najbliższej przyszłości, gdyż kolejne pokolenia nie będą musiały tworzyć ich od podstaw, lecz co najwyżej rozwijać dalej. Grupa dzięki kulturze zaadaptowała się do zmian, a wraz z nią język, który teraz musi być dostosowany do przekazywania informacji o nowych zjawiskach i sposobie życia. To jest drugi przypadek, w którym dochodzi w nim do znacznych zmian. A czy „statycznych” warunkach życia grupy w języku zachodzą przemiany? Tak, chociaż z perspektywy jednego – trzech pokoleń są one niemal niezauważalne i wynikają one z pewnego i zawsze istniejącego stopnia

niedokładności przekazu oraz drobnych innowacji.

Ale przecież ewolucja języka to nie tylko same wyrazy – to tylko wycinek z wielkiej całości obejmującej dźwięki, znaczenia, różnego rodzaju struktury i gramatykę. Jaki jest charakter i przyczyna ich przemian, inny niż konieczność opisu zupełnie nowych zjawisk? Tak jak i w przypadku wyrazów nic nie dzieje się natychmiast, ani znikąd, lecz stopniowo, w oparciu o zastany kształt języka. Przy czym pamiętać należy, że wiele nowości przepadnie tak szybko jak się pojawiły, nie wchodząc na stałe do języka zdominowanego przez najpowszechniejsze konwencje, uzyskując co najwyżej miano co „błędów językowych”. Tym co zmienia się najszybciej i czasem zyskuje olbrzymi zasięg są skojarzenia i konteksty związane z wydarzeniami, które opisujemy za pomocą w dużej mierze funkcjonujących już słów i określeń, na które nie w pełni świadomie je przenosimy. Zdarzenia przemijają, a wraz z nimi powiązania ze słowami i frazami, lecz część z nich, która zdołała dotrzeć do wystarczająco licznej grupy ludzi na długo odciska swój ślad w danej kulturze. Czasem może to być wpływ na ich zastosowanie i znaczenie, a nawet nadanie im nowej definicji. W przypadku większych zmian modyfikacji może ulec także sposób ich zastosowania, skąd już wyraźnie bliżej jest do przemian w gramatyce, która wraz ze strukturą dźwiękową jest jednym z najwolniej ewoluujących elementów języka. O niej niestety nie potrafię zbyt wiele więcej powiedzieć. Czy to już koniec? Hmm... A jak słowa znikają ze współczesnego języka i stają się archaizmami lub popadają w całkowite zapomnienie? Dany element istnieje w kulturze tak długo, jak jest pamiętany i przekazywany następnym pokoleniom - gdy jego przekaz zostanie zaburzony staje się on reliktem, a z czasem odchodzi w przeszłość wraz z ludźmi, którzy go znali. Jak może do tego dojść? Jeżeli dany

element ma marginalne znaczenie w porównaniu z innymi i w związku z tym jest zdecydowanie rzadziej używany, szczególnie w przypadku, gdy stracił on zupełnie swoją funkcję, szansa na jego przekazanie oraz słownictwa go opisującego maleje, czy nam się to podoba, czy nie. Tak umierają kultury, i tak inne posuwają się naprzód. Dokąd?

Tego nie wiemy. Wiemy z kolei tylko, że jest to nieuniknione. Czy wobec powyższego istnieje w ogóle jakiś sens trzymania się jakichkolwiek norm językowych? Czy może rozsądniejsze jest pozostawienie wszystkiego swojemu biegowi? Nie da się w nieskończoność utrzymywać statusu quo, wobec czego jedynym możliwym do uzyskania efektem zachowawczych starań jest częściowe spowolnienie przemian, nie licząc codziennego języka mówionego, który niemal zawsze wymyka się takim działaniom. A jaki mógłby być ich cel? Może to być to przekonanie o powinności dbania o język jako część kultury i tradycji uważanych za fundamentalne dla istnienia danej społeczności; chęć uniknięcia „prymitywizacji” języka i utrzymania go na „wysokim” poziomie, lub w formie ustandaryzowanej, zrozumiałej dla jak największej grupy ludzi. Normy

nieformalne, a w szczególności te skodyfikowane wprowadzają wartościowanie języka przyznając etykietkę „niepoprawnych” przypadkom ich łamania, niemniej trudno jest wyznaczyć jasną granicę pomiędzy elementami czyniącymi, iż wypowiedź staje się niezręczna i niezrozumiała a takimi, które bez większych problemów mogą stać się dla nas intuicyjne. Ta granica istnieje, lecz jej płynność pozwala na ustalenie jej tylko na krótki czas, narażając na ogólniki i subiektywizm.

Świat idzie naprzód, a my z nim. Wiele pozostawimy za sobą, a w dalszej perspektywie starania by temu zapobiec są jałowe i służą jedynie naszej wydumanej estetyce. Wobec czego jedyne co zawsze powinniśmy pamiętać, to żeby zadawać sobie pytanie – na czym nam zależy? Język oprócz wszystkich podrzędnych celów, zależnych od sytuacji, w której chcemy go zastosować, u swoich podstaw ma za zadanie służyć przekazywaniu treści pomiędzy ludźmi. I tego się trzymajmy, bo to się nie zmienia.

A co to znaczy „fajny”?

**Lukasz Wiedergekehr**

# Język młodzieżowy

**Język młodzieży jest trudny. Zarówno pod względem tłumaczenia go starszym jak i definiowania, ale na czym właściwie polega jego trudność? Przecież jakby nie patrzeć, nadal jest to tylko nasz język, czyli ten którym posługujemy się wszyscy – zarówno młodsze jak i starsze pokolenia.**

Moim zdaniem, jego trudność polega na tym, że język wraz z młodzieżą ewoluuje i zmienia się bardzo szybko, w wyniku czego, to co modne i popularne było 3-4 lata temu, dziś jest już kompletnie nieaktualne. Na przykład wyrażenie „gitara, siema” – wydawałoby się, że jeszcze chwilę temu powitanie to było rekordy popularności, a teraz prawie nikt już tak nie mówi.

Kolejnym problemem jest tłumaczenie tego języka innym, szczególnie osobom starszym. Tutaj trudność może polegać na tym, że wiele młodzieżowych słów jest zapożyczonych z języka angielskiego i dodatkowo spolszczonych tak, aby pasowały do polskich reguł językowych np. *random* (z ang. losowy) – *randomowy*.

Warto też pamiętać, że język młodzieżowy bardzo silnie związany jest z Internetem i wszystkim co z nim powiązane, czyli z gramami, muzyką, filmami i serialami, czyli ogólnie pojętą popkulturą.

Co więcej, dzięki internetowi i muzyce wiele słów na stałe weszło do języka polskiego np. słowo „bit” w kontekście muzycznym w słowniku

pojawiło się dopiero w latach 90-tych dzięki popularyzacji rapu w Polsce.

Do tego wiele wyrazów przez lata zmieniło swoje znaczenie np. „Janusz” i „Grażyna”. W czasach naszych rodziców były to zupełnie normalne i popularne imiona, teraz stały się one pewnego rodzaju symbolem negatywnych postaw stereotypowo reprezentowanych przez Polaków, a do tego nieodłącznym elementem licznych, mniej lub bardziej śmiesznych, żartów i kabaretów.

Uważam, że obserwowanie zmian zachodzących w języku młodzieżowym jest jednym z najciekawszych procesów, które możemy śledzić. Jestem niezmiernie ciekawa, jak ten język będzie wyglądał za dziesięć czy piętnaście lat i czy po zakończeniu nastoletniego okresu mojego życia będę w stanie zrozumieć, o czym będzie mówić młodzież.

**Antonina Leska**

# Język płci

Mąż pyta żony, czy ma pozmywać naczynia, a ta odpowiada, że nie ma takiej potrzeby, że ona zaraz się tym zajmie. Jednak na koniec dnia, gdy już obydwójce leżą w łóżku, żona nazywa męża niewdzięcznikiem, przez którego wszystko musi robić sama, a on nawet się nie ruszy, aby jej w czymś pomóc, choćby przy zmywaniu naczyń. Średnio zabawna historyjka często powtarzana w towarzystwie jako jedna z anegdot małżeńskich. Jednak, gdyby przedrzeć się przez warstwę komizmu i absurdalności sytuacji, można by dostrzec jedno zasadnicze pytanie: czy istnieje coś takiego jak język płci? Nie mam tu oczywiście na myśli frazesu, że kobiety są z Wenus, a mężczyźni z Marsa, tylko naukową dygresję, czy płeć istotnie wpływa na kształt formowanego komunikatu. Czy potrzeba lat praktyki, aby zrozumieć płeć przeciwną, czy może wszystko wychodzi w przysłowiowym praniu?

Większość mężczyzn zapytanych, czy rozumieją swoje partnerki, siostry czy córki, z pewnością odpowie, że kobiety to podstępna, zawikłana i niejasna materia, której chyba nikt nie jest w stanie pojąć, oprócz samych osobniczek płci żeńskiej. Prawda czy stereotyp? Jak to zwykle bywa, nie ma jednej czarno-białej odpowiedzi na to pytanie, a wyjątek niekoniecznie potwierdza regułę. Weźmy na warsztat wspomnianą wcześniej przypowieść o mężu i żonie. Z pozoru komunikat wypowiedziany przez żonę nie mógłby być jaśniejszy – nie potrzebuję pomocy. Jednak warto przywołać tutaj regułę Mehrabiana 7-38-55, która mówi, że na wypowiedź składają się odpowiednio: wypowiedziane przez nas słowa (7%), ton głosu, jego brzmienie (38%) i mowa ciała (55%). Tak więc kobieta mogła te słowa wypowiadać zmęczonym lub ironicznym tonem, co zupełnie zmieniałoby znaczenie komunikatu.

W geście męskiej solidarności w internecie powstało wiele forów, na których to panowie radzą się sobie nawzajem co do rozumienia płci pięknej. Na takich stronach króluje głównie stwierdzenie, że jeżeli chcesz zrozumieć swoją kobietę, to odczytuj jej słowa na opak – tylko tak poznasz zaszyfrowany sens jej wypowiedzi. Kiedy więc kobieta mówi „nie”, chodzi jej tak naprawdę o potwierdzenie czegoś, kiedy zaś mówi „tak”, to ma na myśli, że czegoś nie chce, ale czego to już sam musisz się domyślić. Co zabawne, większości kobiet nawet nie przyszłoby do głowy, aby tak komplikować komunikat, ale jak przekonuje mnie „specjalista” z Internetu, większość z nas robi to podświadomie, aby zdobyć przewagę nad partnerem.

Z drugiej strony medalu mamy natomiast mit o poczciwym facecie, któremu, jak się nie powie jasno i prosto, co ma zrobić w danej chwili, to biedaczek za skarby świata do tego nie dojdzie.

Taki mężczyzna nie zrozumie subtelnych sugestii i metafor ukrytych w komunikacie, np. prośby o zrobienie czegoś niewypowiedzianego wprost.

Jest to oczywiście opis bardzo przerysowany, lecz nie da się ukryć, że mężczyźni częściej używają bezpośrednich zwrotów i takich też oczekują w zamian. Zdarzają się więc sytuacje, w których kobieta doszukuje się drugiego dna, którego może tam po prostu nie być. Znowu posłużę się tutaj sytuacją opisaną w jednym internetowym poradniku: dziewczyna pyta chłopaka, czy dobrze wygląda w tej sukience, a on odpowiada, że we wszystkim jest jej ładnie. Facet ma tutaj na myśli tylko i wyłącznie to, że jego partnerce ładnie jest we wszystkim, co na siebie założy. Dziewczyna jednak może pomyśleć, że on ją po prostu zbywa, a na sukienkę nawet nie spojrzął. Język płci przypisuje skłonność do nadinterpretacji i histeryzowania kobietom, zaś z prostoty i poczciwej nieuwagi czyni kategorię typowo męską.

Według moich obserwacji pieczę nad językiem płci i przestrzeganiem jego

reguł sprawuje nasze wychowanie w kulturze; ono bowiem skrzętnie dzieli słowa na te, które są odpowiednie dla mężczyzn, a dla kobiet nie i przeciwnie – te, z którymi kobietom jest do twarzy, a które facetom „nie przystoi”. Uczymy się tego już od najmłodszych lat, traktując to jako jeden z elementów naturalnej socjalizacji. Odmienny sposób wyrażania się rzutuje także na naszą mimikę, mowę ciała, a nawet sposób ubierania się.

Różnice w komunikatach różnych płci są albo większe, albo mniejsze, więc o języku płci powinniśmy myśleć z przymrużeniem oka, jako o niegroźnej ciekawostce, nad którą być może w przyszłości pochylą się profesorowie-językoznawcy. Na razie jednak pamiętajmy, że świat nie jest płaski (jak twierdzą niektórzy) i na wszystko powinno się patrzeć relatywnie, oddychając z ulgą, że nie jesteśmy wszyscy tacy sami.

**Antonina Stępińska**

# Co nieco o językach programowania...

**Na świecie istnieje mnóstwo rozmaitych języków, a wszystkie różnią się między sobą. Wśród nich wyróżniamy języki programowania. Ich odmienność polega na tym, że nie używamy ich, aby porozumiewać się z innymi ludźmi i są zawsze jednoznaczne. To również jedyne języki, których używa się tylko i wyłącznie w formie pisemnej oraz w których nie występują żadne przymiotniki lub inne ubarwiające wypowiedź formy. Jest jednak dużo różnych sposobów na programowanie.**

Najpopularniejszymi językami programowania są: Java, C++, C#, Python oraz JavaScript. Osoba pracująca z nimi powinna cały czas się rozwijać i poznawać nowe sposoby programowania, jako że one cały czas się zmieniają. Przykładowo język Fortran, który kiedyś był powszechnie używany i każdy musiał umieć się nim posługiwać, dziś jest używany sporadycznie, jeśli w ogóle.

Języki te składają się ze słów-kluczy i używa się ich według specjalnych zasad. Języki programowania można dzielić na wiele różnych sposobów. Na języki skryptowe (takie jak np. JavaScript), które odczytuje i rozumie specjalny program, nazywany interpreterem, który następnie wykonuje dane polecenia oraz języki kompilowane (takie jak np. C++), które są zamieniane na komendy rozumiane przez procesor. Lub na języki dedykowane do rozwiązywania konkretnych problemów – na przykład język R stworzony do obliczeń

statystycznych, jak i języki do zastosowań ogólnych, np. C#.

Jeśli ktoś chciałby spróbować najprostszego programowania wystarczy, że wejdzie w przeglądarkę i kliknie F12. Z boku pokaże się okno opisujące daną stronę. Wystarczy wejść w zakładkę Console i w pustym, białym miejscu wpisać alert ('wiadomość'); i nacisnąć Enter, aby na górze ekranu pojawiło się okno z naszą wiadomością. To właśnie przykład użycia JavaScriptu.

Języki programowania to temat ciekawy i rozległy. W Internecie oraz w księgarniach można znaleźć wiele informacji na temat programowania, więc, mimo iż nie jest to wiedza łatwa, to jest ogólnodostępna, i każdy może po nią sięgnąć.

**Anna Gabryś**

# Muzyka – Uniwersalny język ludzkości

**"Muzyka to najsubtelniejsza forma przekazu, można stwierdzić, że żadna dziedzina sztuki nie porusza, ani nie wpływa na podświadomość, tak, jak muzyka" – tak powiedział kiedyś Dawid Crosby – amerykański muzyk.**

Na świecie istnieje około 7 tysięcy języków, nikt nie byłby w stanie nauczyć się ich wszystkich. Jest jednak pewien uniwersalny język, dzięki któremu możemy porozumieć się na całym świecie, niezależnie od pochodzenia – jest nim właśnie muzyka.

Przez muzykę człowiek może wyrazić emocje i podzielić się z innymi swoimi obawami oraz odczuciami. Każdy człowiek potrafi rozpoznawać emocje wyrażane w muzyce – słyszymy różnice w dźwiękach smutku, radości i złości. Treści zawarte w nutach, tekstach i harmonijnej melodii czasem wzruszają, śmieją lub zasmucają. Język to tylko narzędzie, bo tak naprawdę liczy się to, co autor ma do przekazania.

Muzyka odegrała bardzo dużą rolę w historii ludzkości; od wieków towarzyszyła człowiekowi, już od najmłodszych lat jego życia. Muzyka bywała tajnym językiem komunikacji w społeczeństwie. Tajemnicze rytmy wygrywane na tam-tamach w afrykańskiej dżungli były swoistym substytutem

dzisiejszej komunikacji przez telefon komórkowy.

W czasach zaborów utwory muzyczne były używane, jako środek wyrażania protestu czy też utrwalania ważnych historycznych wydarzeń i narodowych wartości, które miały trafić do rodaków. W trakcie stanu wojennego ludzie śpiewali utwory Jacka Kaczmarskiego. W latach 80-tych podczas mszy za ojczyznę śpiewano Bogurodzicę.

Każde pokolenie ma swój ulubiony rodzaj muzyki. Muzyka w różny sposób wpływa również na styl ubierania, mowę i pomaga nam wyrazić siebie. Przykładowo Beatlesi śpiewali o sprawach, które młodzież uważała za ważną cześć życia, mieli oni podobne poglądy i między innymi dlatego młodzież tak ich uwielbiała. Ich muzyka przyczyniła się do fali protestów przeciwko wojnie wietnamskiej i do zamieszek studenckich.

Gdyby bardziej przyglądać się podobieństwu muzyki do języków werbalnych, można zauważyć,

że w muzyce posługujemy się 12 dźwiękami w każdej oktawie – w odpowiedniej kolejności tworzą one melodię.

Analogicznie język także posiada ograniczoną liczbę dźwięków zwanych fonemami. Wysokość dźwięku, rytm i tempo wpływają na to, jak zostanie zrozumiana nasza wypowiedź i podobnie też jest w muzyce.

Muzyka odgrywa bardzo ważną rolę w naszym życiu, warto jej słuchać i rozmawiać o niej z innymi ludźmi, przy okazji nawiązując ciekawe relacje i dzieląc się swoimi pasjami.

**Lena Olejniczak**



**Grafika: Anna Gabrys**

# „Tu jest napisane”, dlaczego nie „pisze” – czyli pułapki językowe

Każdy z nas wie, że język polski nie należy do najłatwiejszych. Wszyscy nie raz zastanawialiśmy się nad odmianą jakiegoś rzeczownika lub poprawnością pewnych wyrażen. Taki jest już urok naszej ojczystej mowy. Mimo że używamy jej od urodzenia i uczyliśmy się o niej na lekcjach w szkole, to i tak popełniamy błędy. Myślę, że niepoprawności językowe wynikają głównie z nieświadomości i niewiedzy, dlatego chciałam wyjaśnić kilka najczęstszych i najbardziej rażących błędów.

## „Tu pisze, że...”

Kto z nas nie usłyszał kiedyś podobnego zdania? Jest to wyrażenie, z którym niestety spotykamy się na co dzień. W takim razie, jeżeli tyle osób tak mówi, to w czym znajduje się problem? Otóż, kiedy chcemy powiedzieć o czymś, co już zostało zrobione, to musimy użyć czasownika dokonanego, czyli „tu jest napisane, że...”, a nie formy, która sugeruje, że coś się dzieje w chwili mówienia. Oznaczałoby to, że fakt, który chcemy teraz zakomunikować dzieje się w momencie wykonywania czynności.

## „Na dworze czy na dworzu?”

Ogromną trudnością w języku polskim jest odmiana rzeczowników, której problematyka polega na występowaniu często nieoczywistych wyjątków. Przykładem może być chociażby odmiana przez przypadki słowa „dwór”.

Często słyszymy: „Spotkajmy się na dworzu”. Jednak poprawnie ten rzeczownik, w formie miejscownika (o kim? o czym?), powinien brzmieć (o czym mówię? O ...) dworze.

## „Masło maślane”

Zapewne nieświadomie wiele osób używa wyrażen, w których jedna, jaka i druga część wypowiedzi zawierają te same lub podobne informacje, które adresat chce zakomunikować, np. masło maślane. Często można usłyszeć wyrażenia takie jak: chwila czasu (gdzie słowo ”chwila” jest już określeniem czasu, więc dodanie w tym wyrażeniu rzeczownika ”czas” jest niepotrzebne), kontynuować dalej (wystarczy powiedzieć np. „proszę kontynuuj te ćwiczenia” lub „proszę, rób dalej te ćwiczenia”, ponieważ oba słowa komunikują tę samą czynność), cofnąć się do tyłu, pochylić do przodu, spaść w dół (w każdym z tych przypadków wyłączone użycie czasowników wystarczy, ponieważ wskazują one na konkretną czynność, np. nie można spadać do góry, itd.).

### **„Ubierz, załóż, czy może włóż kurtkę?”**

Jednym z najczęstszych błędów jest niepoprawne użycie tych czasowników. Kiedy należy ich prawidłowo używać?

Ubrać możemy kogoś w coś, np. „Ubierz dziecko w sweter”.

Włożyć można ubranie, np. „Włóż bluzę”.

Natomiast założyć można coś małego, dodatkowego np. „Założ krawat/okulary/plecak”.

Czasami pojawia się jeszcze dodatkowo czasownik „nakładać”. Nałożyć można na siebie tylko coś drobnego, np. maskę, szlafrok.

### **„Liczba czy ilość?”**

Myślę, że jest oczywiste, kiedy należy poprawnie używać tych form. Jednak jest to zdecydowanie jeden z najczęstszych błędów językowych. Dlatego dla rozwiania wszelkich wątpliwości należy zapamiętać, że rzeczownika „liczba” prawidłowo powinno się używać w odniesieniu do rzeczy policzalnych. Natomiast słowa „ilość” do niepoliczalnych, dlatego powiemy: „Ilość wody w tym zbiorniku zmalała.”, ale „Liczba uczniów, zaangażowanych w tę akcję, jest większa niż rok temu”.

### **„Program dedykowany dla miłośników przyrody”.**

Wszyscy nie raz słyszeliśmy podobne sformułowania w telewizji, radiu albo zobaczyliśmy na stronie internetowej.

Jednak nie są one poprawne. Słowo „dedykowany” oznacza „poświęcony, ofiarowany komuś”, a nie „przeznaczony dla kogoś”. Jest to bardzo częsty błąd, który prawdopodobnie wynika z tłumaczenia angielskiego słowa „dedicated”, które można użyć w takich przypadkach, jaki został przedstawiony w zdaniu. Jednak po polsku dedykować możemy komuś wiersz czy piosenkę i w takim znaczeniu powinniśmy używać tego czasownika.

Język polski jest bardzo ciekawy i skomplikowany. Można by napisać jeszcze wiele przykładów różnych pułapek językowych. Tutaj wymieniłam tylko kilka, które uznałam za jedne z najczęstszych i najbardziej rażących błędów.

Ostatnio usłyszałam pewne zdanie, które skłoniło mnie do wielu przemyśleń „Język jest lustrem społeczeństwa”. Uważam, że jako Polacy powinniśmy interesować się poprawnością naszego języka. Myślę, że przynajmniej jako codzienni użytkownicy polskiego musimy pielęgnować nasz ojczysty język, aby był jak najstarszy i najbardziej dokładny. Dlatego zachęcam Was wszystkich, abyście w razie jakichkolwiek wątpliwości językowych sprawdzali poprawne formy tych wyrażen w różnych źródłach.

**Helena Mazurek**

# Człowiek o wielu językach - wywiad z Profesorem Michniowskim

**TPZ:** Psor wspominał, że zna kilka języków.

**PSOR:** Znaczący to za mocno powiedziane. Jestem w stanie się porozumiewać w tych językach.

**TPZ:** A w jakich? W których?

**PSOR:** W szkole byłem uczony bardzo dużo niemieckiego (zaczyna mówić po niemiecku).

**TPZ:** ...?

**PSOR:** Powiedziałem, że od wielu lat nie mam okazji mówić po niemiecku, więc mój niemiecki jest w tej chwili wysoce zardzewiały, gdyż bardzo ciężko jest znaleźć kogokolwiek, kto chce rozmawiać w tym języku. Niestety znam także rosyjski, bo w czasach komunistycznych, oczywiście, wszyscy byli uczeni tego języka (mówi coś po rosyjsku). Ponadto jeszcze znam jako tako ukraiński, w miarę płynnie. Ponadto jestem jeszcze w stanie dogadać się w paru innych dialektach. Na przykład troszeczkę znam kantoński, odmianę chińskiego występującą na południu Chin.

**TPZ:** Jak Psor miał okazję się go nauczyć?

**PSOR:** Gdy mieszkałem w Wielkiej Brytanii, kolegowałem się z Chińczykami i wspomagaliśmy się w różnych zadaniach.

Jedną z dziewczyn, która tam studiowała, akurat fizykę, przychodziła do mnie po pomoc, a w zamian ona uczyła mnie języka. Płaciła mi więc za fizykę możliwością rozmawiania w jej języku. Ja się dość łatwo uczyłem języków, w związku z czym dla mnie to nie było duże wyzwanie, raczej zabawa.

**TPZ:** A jak Psor uczy się języków?

**PSOR:** Nie uczę się. Rozmawiam (śmiech). Kiedyś znałem jeszcze trochę włoski.

**TPZ:** A jak z doświadczeniem?

**PSOR:** Będąc w Gran Sasso w laboratorium cząstek chwyciłem odrobinę włoskiego, ale od wielu lat nie mówię, w związku z czym, że tak powiem, mój włoski jest martwy. Jestem w stanie zrozumieć, gdy inni rozmawiają, ale płynna odpowiedź jest dla mnie w tej chwili koszmarem. Trzeba być bardzo cierpliwym, żeby doczekać się aż sformułuję zdanie.

**TPZ:** Rozumiem, że Psor miał do czynienia z rosyjskim poprzez życie w czasach PRL-owskich.

**PSOR:** Tak, aczkolwiek nigdy się tego języka nie chciałem uczyć, po prostu wsiąkałem weń, bo wszyscy musieli, no więc ja też.

**TPZ:** A czy Psor chciał się nauczyć jakiś języków samemu?

**PSOR:** Absolutnie nie. Z angielskiego nie miałem ani jednej lekcji w życiu, nawet w szkole, bo był to język, który był niepopularny, zakazany. Nieformalnie, ale faktycznie tak było w części Polski, w której mieszkałem. Ale moi rodzice zdecydowali, że będą mówili we wtorki i czwartki po angielsku, co nie było złym pomysłem. Bo w sumie się czegoś nauczyłem. Aczkolwiek nie wiedziałem, że uczyłem się nowego języka. Myślałem, że jest to język wtorkowy, że we wtorki tak się po prostu mówi. Nie miałem świadomości, przez długie lata, że jest to inny język.

**TPZ:** A w jakim wieku rodzice Psora wprowadzili tę metodę?

**PSOR:** Nie wiem, nie pamiętam, bo byłem za mały, żeby pamiętać (śmiech). Wprowadzili ten zwyczaj, kiedy jeszcze nie mówiłem.

**TPZ:** A skąd oni znali angielski?

**PSOR:** To jest dobre pytanie. Oni wywodzili się jeszcze sprzed wojny, a wtedy znało się wiele języków. Generalnie, ponieważ moja rodzina wywodzi się z obszarów dzisiejszej Ukrainy z okolic Stryja. Żyli tam ludzie różnych nacji. W związku z czym

wypadało znać ich języki. Znaczy nawet nie wypadało, po prostu je się znało. Jak się bawiłeś na podwórku z różnymi ludźmi, to siłą rzeczy uczyłeś się ich języka. Dlatego w sobotę u mnie w domu mówiło się po ukraińsku. Więc mój tata, na przykład, bardzo dobrze mówił po niemiecku, bo tam było sporo Niemców, po ukraińsku, no bo tereny ukraińskie, prawda? No i jeszcze nawet potrafił się dogadać z mieszkającymi tam, licznymi Żydami. Niedaleko Stryja jest mała miejscowość, Żydaczów, gdzie ponad połowę mieszkańców stanowili Żydzi. I w związku z tym należało ich języka też się troszeczkę nauczyć.

**TPZ:** A czy Psor myśli, że byłby w stanie się teraz nauczyć jakiegoś języka?

**PSOR:** Tak, jeśli nie byłby to francuski. Ten język jest dla mnie hermetyczny.

**TPZ:** Ale z jakiego względu?

**PSOR:** Nie wiem, nie 'wsiąka'. Po prostu ktoś do mnie mówi po francusku i nic nie rozumiem. Jak mówi do mnie po hiszpańsku czy w jakimkolwiek innym języku, po jakimś czasie zaczynam widzieć regularności, frazy, coś, co się wyróżnia, a francuski jest jak woda, płynie i koniec.

**TPZ:** Nawet jeśli by porównać francuski z katalońskim?

**PSOR:** Nie mam pojęcia, bo nie miałem styczności z tym językiem. W ogóle języki romańskie u mnie też słabo 'siedzą'. Włoski jest bardzo łatwy, w związku z czym każdy kto tam pojedzie po trzech miesiącach - zasadniczo mówi.

**TPZ:** A to nie jest tak, że jest w nim bardzo dużo z łaciny?

**PSOR:** Zapewne dla Polaka jest to język stosunkowo łatwy. Mówię oczywiście o włoskim, bo francuski jest okropnie trudny, przynajmniej dla mnie, bo może ktoś jest bardzo utalentowany.

W ogólności, w ‘moich’ czasach język był tylko środkiem do porozumiewania się. Nie było translatorów automatycznych, więc albo mówiłeś w języku, albo nic nie powiedziałeś. Więc poprzez przebywanie z ludźmi uczyłeś się i już.

**TPZ:** A wtedy też byli nauczyciele języków? Tacy prywatni.

**PSOR:** Bardzo kiepsko z tym było, dlatego, że zasadniczo obowiązkowy był tylko język rosyjski w szkole, nic więcej. Mało kto znał jakikolwiek więcej język. Posłuchajcie sobie ścieżki dźwiękowej z polskich filmów z lat 60-tych, czy wcześniej. One są wręcz groteskowe, bo tłumaczono słownikowo, gdy trzeba było zasymulować, że ktoś mówi po angielsku. I na przykład dziewczyna ma zdecydować, czy zostaje na imprezie, czy wychodzi. Towarzyszący jej facet mówi: „You decide about that”. Oczywiście należy powiedzieć „It’s up to you” (śmiech), ale nikt tego nie wiedział, bo nie było słowników synonimów, więc przetłumaczono to ‘jeden do jednego’. „Honey I’m home” -> „Miodku jestem domem”. Więc kiepsko było, prawie nikt nie mówił w żadnym języku, dlatego starsze pokolenie, jak wasi dziadkowie, pewnie nie mówi w innych językach, bo wtedy nie uczyło się innych języków, rosyjski i koniec. Zresztą taka była polityka. Miało się nie znać języków,

żeby nie porozumiewać się z innymi. Kupa ludzi w tym wewnętrznym imperium, typu właśnie Ukraina, już nie zna nawet swoich języków narodowych. Mówi się o tym, że tylko 2% Białorusinów mówi po białorusku, cała reszta mówi już tylko po rosyjsku.

**TPZ:** W tym wszystkim nie rozmawialiśmy w ogóle o fizyce.

**PSOR:** No właśnie, a to przecież najciekawsze. O ile języki są kluczem, to fizyka jest tym co znajdziesz za drzwiami, które otwierają. Ale to długa historia...

**TPZ:** Porozmawiamy o tym?

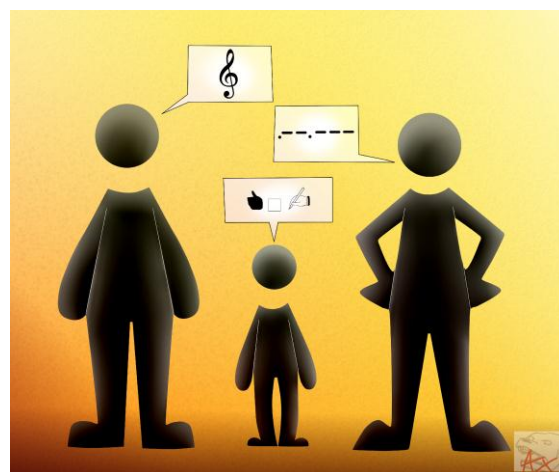
**PSOR:** Pewnie. Na wszystkich lekcjach fizyki.

**TPZ:** Wygląda, że trzeba będzie na nie chodzić! Bu...

**PSOR:** Pewnie tak. O ile mam udzielić odpowiedzi. Dajcie mi szansę...

**TPZ:** Spróbujemy.

### Anna Burlewicz i Gabriela Mamaj



Grafika: Anna Gabrys

# Przegląd stołecznych teatrów

**Na dworze ciemno, szaro i ponuro, bywa, że w kieszeni pusto i się człowiekowi robi smutno, i taki przygnębiony chodzi. Jednym słowem - zimowa aura nie rozpieszcza. Czy jest jakiś sposób, by przegonić nudę i rezygnację ze wszystkiego, co nie jest bezmyślnym wgapieniem się w ekran naszego smartfona? Dla tych, którzy lubią kulturalną rozrywkę lub dopiero chcą wkręcić się w przygodę z teatrem, przygotowałam kilka interesujących propozycji.**

Zdecydowanie najjaśniej świeci w tym zestawieniu Teatr Syrena, który jest dobrym rozwiązaniem na rodzinny wieczór - dużo śmiechu i dobrej zabawy, niepozabawionej jednak jakichś walorów dydaktycznych. Teatr Syrena wielu może kojarzyć się głównie z wesołymi, infantylnymi spektaklami dla dzieci - nic bardziej mylnego! Jakiś czas temu miałam ogromną przyjemność oglądać genialny spektakl „Czarownice z Eastwick”. Fabuła, jak zazwyczaj, niestety, nie błyszczała oryginalnością, ale w pełni wynagradzały to drobniutko dopracowane kreacje aktorskie, wiele partii śpiewanych oraz układy taneczne, na które patrzyło się z wielką przyjemnością. Spektaklem, który również skradł serca krytyków jest teatralna adaptacja kultowego filmu „Rodzinka Addamsów”. Choć nie miałam okazji zobaczyć przedstawienia osobiście, to nasłuchiwałam się wielu pochlebnych opinii na jego temat, dotyczących zarówno świetnych dekoracji, jak i przezabawnych dialogów między postaciami. Spektakl dedykowany jest głównie najmłodszej publiczności, jednak dorośli też zaśmieją się nieraz przy żartach, których drugiego znaczenia ich pociechy jeszcze nie rozumieją.

To właśnie teatry, takie jak na przykład wspomniana Syrena, wykreowały rolę, którą nazywam aktorem jednego

tekstu. Jest on najczęściej postacią drugo- czy trzecioplanową, która przyciąga uwagę widza charakterystycznymi i często komicznymi elementami zachowania. Jego rola mówiona jest ograniczona zazwyczaj do jednego krótkiego tekstu, jednak oglądający spektakl zapamiętują częściej takie indywidualne, niż głównych bohaterów. W teatrze Syrena takim aktorem jest Krzysztof Broda Żurawski, który w „Czarownicach z Eastwick” wcielił się w Fidela, natomiast w „Rodzince Addamsów” zagrał on zwariowaną ciotkę Herman.

Jeżeli natomiast wolicie rozrywkę nieco wyższych lotów, to z pewnością spodoba wam się polityczna satyra „Ucho prezesa” wystawiana w teatrze 6 Piętro. Jest to esencja politycznych machinacji rozgrywających się obecnie w naszym kraju, ze znakomitą rolą Roberta Górskiego, jako prezesa i Mariusza Cieślaka wcielającego się w jego, nie zawsze wiernego i oddanego, pomocnika Mariusza. Ci z was, którzy oglądali serial pod tym samym tytułem z pewnością ucieszą się widząc na scenie znajome twarze. Za kontuarem znów stanie pani Basia z towarzyszącym jej prezydentem Adrianem, który nie może doprosić się o audiencję u prezesa, Donald natomiast będzie mącił jeszcze bardziej, niż to miał w zwyczaju. Na każdym kroku natrafiamy

na wysmakowany dowcip owinięty w mistrzowską grę aktorską.

Kto chciałby zobaczyć wciągającą rozgrywkę o fotel prezesa musi się spieszyć - spektakl grany jest do końca marca.

Przeгляд zakończy kontrowersyjna „Aida”, która wystawiana jest w teatrze Roma. Otóż ilu widzów, tyle opinii. Jedni zachwycają się spektaklem i zapewniają, że w kilku chwilach musieli obtrzeć łezkę wzruszenia, inni natomiast oznajmiają, że podobnego gniotu już dawno nie wiedzieli i musieli bardzo się pilnować, aby nie zasnąć na niesamowicie długich partiach śpiewanych. Już sam scenariusz niebezpiecznie balansuje na krawędzi porównania do historii Romea i Julii; opowiada o miłości nubijskiej księżniczki Aidy i Radamesa, bogatego Egipcjanina

zeszwanego już z córką faraona. Niewątpliwym plusem spektaklu jest muzyka skomponowana przez Eltona Johna, która to notabene zajmuje większą część przedstawienia i może okazać się wyzwaniem dla widzów, którzy nie okażą się być melomanami. Oczywiście, jedynym sposobem, aby wyrobić sobie zdanie o sztuce, jest obejrzenie jej w teatrze.

Jak uprzejmie raczył zauważyć Novalis: „Teatr jest aktywną refleksją nad samym sobą”, więc apeluję do młodych i ambitnych ludzi: idźcie odkrywać swoje prawdziwe „ja” do teatru.

**Antonina Sępińska**



**Zdjęcie: Antonina Leska**

# Recenzja książki „Gra na wielu bębenkach”

Po otrzymaniu Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 2018 sprzedawalność książek Olgi Tokarczuk wzrosła o jakieś 6000%. Dopiero po ogłoszeniu werdyktu masy ludzi zapragnęły lepiej poznać powieści naszej noblistki. Choć większość pytanym odpowie, z dumą a nawet nutką oburzenia, że Olę Tokarczuk czytały jeszcze w latach 80' ubiegłego stulecia, to niewątpliwie jej dzieła dotarły do masowego czytelnika dopiero po informacji podanej przez Akademię Szwedzką 10 października.

Ze wstydem przyznaję się, iż ja również po pierwszą pozycję z arsenału Olgi Tokarczuk sięgnęłam dopiero po otrzymaniu przez autorkę Nagrody Nobla. Nie czułam się gotowa na prozę kalibru „Ksiąg Jakubowych” czy „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, więc zdecydowałam się rozpocząć moją podróż z noblistką od zbioru niezwiązanych ze sobą opowiadań „Gra na wielu bębenkach”.

Podstawowym błędem, który popełniłam, było tak późne sięgnięcie po książkę – zamiast od razu dać się osunąć w objęcia historii, ja już od pierwszego słowa, z wytrwałością Sherlocka Holmesa, tropiłam tak zwaną „frazę noblowską” - układ słów lub historię, która w linii prostej swą niezwykłością gwarantuje Nobla.

Chwył taki stosuje się na przykład przy robieniu filmów, które w założeniu mają otrzymać Oscara- potrzebny jest wielki rozmach produkcji oraz scenariusz napisany w specyficzny sposób. W swej naiwności sądziłam, że przy literackim Noblu będzie podobnie, więc miałam nadzieję zdemaskować pisarkę na jakimś

popularnym, łzawym frazesie. Stało się jednak odwrotnie. Już pod koniec pierwszego opowiadania Tokarczuk uderzyła w pewną strunę i sprawiła, że na kilka godzin musiałam odłożyć książkę i przemyśleć to, co się właśnie tam wydarzyło. Próbowałam logicznie przeanalizować uczucia, które nagle we mnie uderzyły: była to nutka niepokoju, garść zadziwienia, lecz przede wszystkim oczarowanie; pisarka złapała mnie jak na wędkę. Przyciąganie książki stało się tak silne, że kilka wieczorów z rzędu po prostu zniktałam, aby pojawić się w świecie realnym dużo, dużo później. Lecz nawet po odłożeniu lektury jeszcze długo chodziła mi po głowie muzyka, wydobywająca się z zaczarowanych bębenków, które podarowała nam Olga. Niektórych może oburzyć fakt, iż nie mogę powstrzymać się od myślenia o pani Tokarczuk po imieniu; jednak po przeczytaniu „Gry na wielu bębenkach” ma się wrażenie, jakby znało się autorkę od bardzo dawna.

Nie lubię popularnego stwierdzenia, że autor w każdej powieści zostawia czytelnikowi kawałek siebie -

brzmi to bowiem tak, jakby każda kolejna książka oraz sam poeta byli ubożsi o jakąś część swojego bytu. Olga Tokarczuk robi rzecz odwrotną i zaprasza nas na chwilę do krainy swojej wyobraźni, uchyla nam rąbka tajemnicy, pozwala popatrzeć na świat swoimi oczami. Nie zawsze jest to świat piękny, w popularnym tego słowa znaczeniu, nie wszystkie postacie zyskują naszą aprobatę. Jednak nie da się zaprzeczyć, iż te opowiadania pochłaniają i zostawiają czytelnika z pytaniami, na które nie tak łatwo jest znaleźć odpowiedź.

„Gra na wielu bębenkach” to wszystko to, o co baliśmy się zapytać, co wydawało nam się zbyt wstydliwe, aby otwarcie o tym mówić. Pisarka z niesamowitą wprawą przeplata ze sobą historie i wątki, elementy fantastyczne ze światem realnym, pragnienia i potrzeby. Czytanie tego zbioru opowiadań przypomina trochę czytanie pamiętnika, w którym czasami słowa są zastępowane przez obrazy i delikatne sugestie, dlatego sądzę, że ile osób na świecie, tyle różnych interpretacji poszczególnych opowiadań.

Niedługo po mnie „Grę na wielu bębenkach” przeczytała moja przyjaciółka, którą poprosiłam o podzielenie się swoimi przemyśleniami po lekturze. Słowa do opisanego przeżycia co i rusz uciekały jej sprzed nosa, więc podsumowała książkę tak: „Już wiem, dlaczego ta Tokarczuk dostała Nobla”.

**Antonina Stępińska**



**Zdjęcie: Antonina Stępińska**

# Ciekawe, uznawane za trudne

Wiele osób na pewno zetknęło się z językami uznawanymi za „trudne”, zwłaszcza, gdy nasz ojczysty język to trudny orzech do zgryzienia dla innych narodów. Podalam tutaj trzy przykładowe języki, które są uznawane za trudne, ale pamiętajmy, że nie są nie do opanowania.

## Fiński

**Mapa Europy: gdzieś „na górze” jest Finlandia.** Tak, to tam jest „zimno”. Ale ten kraj ma dużo więcej w sobie niż sam śnieg. Na przykład język fiński, który należy do grupy języków ugrofińskich, razem m.in. z węgierskim.

Słowo „hän” wygląda niepozornie, ale jest przykładem ciekawego zjawiska. Ów zlepek trzech liter oznacz zarówno „on” jak i „ona”. W języku fińskim nie ma podziału gramatycznego na płeć.

Podobnie jak w polskim, w fińskim mamy też przypadki. Tylko, że jest ich więcej, bo aż piętnaście. Poza tym oba języki nie mają rodzajników (np. „a” i „the” w angielskim).

W języku fińskim nie ma formy przyszłej, dlatego powstało kilka sposobów na wyrażanie jej. Przykładem jest użycie słowa wyrażającego czas, np. „huomenna” („jutro”), które użyte w zdaniu z „luen” (czytam), może stworzyć „poczytam jutro”, podczas gdy samo „luen” oznacza, że czytam teraz.

Fiński jest językiem aglutynatywnym, co oznacza, że słowa mogą być tworzone za pomocą dodawania różnych części, przez co w fińskim

występują często naprawdę długie słowa. Za przykład weźmy sobie słowo „dom”.

Dom – talo

W domu – talossa

W domach – taloissa

W moich domach – taloissani

Jednak mimo trudności, nauka fińskiego może bardzo poszerzyć naszą wiedzę o świecie i pomóc w nauce innych języków, na przykład węgierskiego.

## Chiński

十四是十四, 四十是四十

**(czternaście to czternaście, a czterdzieści to czterdzieści)**

Wiedzieliście? Tak, ja też, ale raczej niewiele osób zrozumiało to ze zdania powyżej. Jest to przykład chińskiego łamańca językowego, który może pomóc uczącym się tego języka lepiej opanować wymowę.

Jednak język chiński, jak wiele innych języków, nie ma jednego dialektu, a przez skomplikowany zapis znaków (który jednak nie bierze się znikąd) powstały dwa zapisy: tradycyjny i uproszczony. Przykład różnicy w zapisie?

Proszę bardzo: słowo „brama” w uproszczonym zapisie wygląda tak: 门 a w tradycyjnym jest bardziej skomplikowany i przybiera formę:

門 (sposobu wymawiania będziecie musieli poszukać na własną rękę). Dlatego warto brać pod uwagę, którego zapisu będziemy się uczyć – może nam to oszczędzić czasu, nerwów i wielu nieporozumień.

Najpopularniejszego dialektu, którym jest mandaryński, uczy się w szkołach na terenie całej Chińskiej Republiki Ludowej. Mandaryński posiada 4 tony, a jego trochę mniej popularny „brat”, kantoński – aż 6. Wykształcony Chińczyk zna około od 5 do 7 tys. znaków, lecz nie martwcie się- potrzeba wam jedynie około 3 tys., żeby swobodnie przeczytać gazetę. Jednak chińskiego nie uczą się tylko ludzie w Chinach, ale też również w innych krajach, gdzie zyskuje coraz większą popularność.

I tutaj zaczynają się schodki. Chińczyk nie będzie miał problemu z tonacją, zaś obcokrajowcy, którym, kolokwialnie mówiąc, słoń na ucho nadepnął, będą mieli, i to ogromny. Poza tym powstają już nie kolejne schody, a raczej ściana, która polega na tym, że nawet jak trafimy z tonacją, to znaczenie danego słowa może się różnić od kontekstu.

Dlatego osobom niezdecydowanym do końca, czy warto się uczyć chińskiego: lepiej wziąć najpierw łatwiejszy język albo nie uczyć się chińskiego, jeśli potem nie

będziecie mieli pomysłu na to, jak tę nową umiejętność wykorzystacie.

## Koreański

Koreański jest uważany za bardzo trudny język, zwłaszcza ze względu na to, że praktycznie to „wziął się znikąd”, co znaczy tyle, że nie ma innych pokrewnych języków z nim związanych. Również wiele osób dziwi kolejność słów w zdaniu, gdzie na przykład „ 나는 물을 마실” przetłumaczone bezpośrednio znaczy „Ja wodę piję”. Może po polsku nie brzmi to tak „dziwnie”, ale „I water drink” już tak.

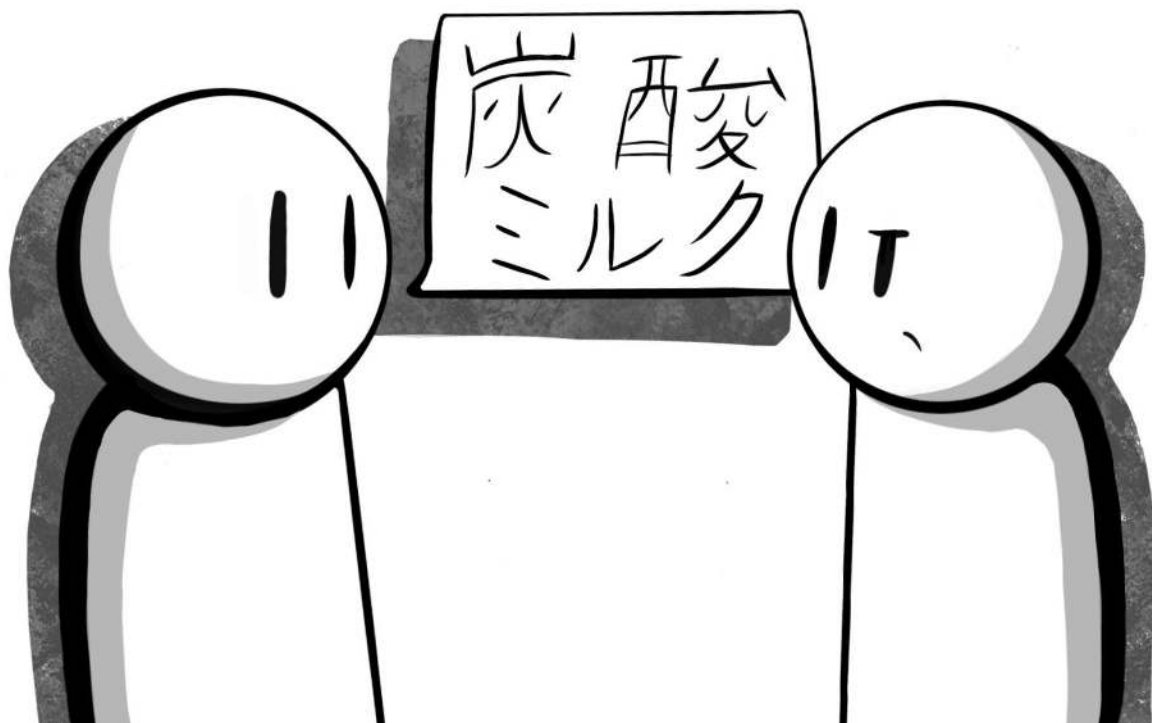
Ciekawe jest pochodzenie koreańskiego alfabetu. Jest sztucznym tworem, gdyż nie wyewoluował z hieroglifów bądź ideogramów. Jest dość prosty, gdyż został wymyślony przez jedną osobę – ówczesnego władcę Korei – Kim Sejong Wielkiego. Może bardziej interesujący jest fakt, że te „kreseczki i kółeczka” nie wzięły się znikąd. Przedstawiają ułożenie języka, podniebienia, zębów lub gardła podczas wymowy. Litery ułożone w sylaby są zapisywane w blokach.

Wymowa sprawia wiele problemów obcokrajowcom, gdyż na przykład takie słowo jak „ 네” (które znaczy „tak”) teoretycznie powinno być wymawiane jako „ne”, lecz wiele osób słyszy je jako „de”. Prawda jest taka, że ani nie jest to „ne”, ani „de”. Czemu? Przede wszystkim hangul (czyli koreański alfabet) ma inne dźwięki, co jest jasne, ale nie do końca wszyscy sobie o tym zdają sprawę. Poza tym koreańskie spółgłoski wypowiada się o wiele ostrzej.

Co jednak nie znaczy, że koreański jest językiem niemożliwym do nauczenia lub mówienia. Ostatnio staje się coraz bardziej popularnym językiem do nauki, a każdy język może być przydatny.

**Anna Burlewicz**

**Grafika: Ignacy Zalewski**



# Learn a language? Why? Which? How?

## Why learn a language?

### Travel

Even a little knowledge of the language can make a difference in attitude when you meet people from other countries. Speaking another language helps to break down barriers.

### Work and business

It can help you give an added advantage in your career if you work for an international firm or a company with international customers or contacts.

### Music, film, arts and culture

If you like literature, films or music from other countries, learning the language will help your appreciation and understanding.

### For a challenge

You can learn a language in short, bite-sized sessions and you'll enjoy a sense of satisfaction from achieving short-term goals, such as learning how to say hello, introducing yourself or numbers 1-10.

### Which language to learn? Which is the easiest/hardest?

In general, the more similar a language is to your own in terms of sounds, grammar or vocabulary, the easier you'll find it to learn.

**Different languages pose different challenges for each individual.** For example, you may find vocabulary easier to learn in one language but its pronunciation harder. With another language you may find the opposite.

### How to learn a language?

There's no single universal foolproof method

to learn a language. Try different ones and use the one that works for you, or a combination. Little and often is best. Ten minutes every day tends to be more effective and manageable than a longer session once a week. Mistakes are part of the learning process. Have a go and you'll learn much more quickly: most native speakers will already appreciate you making an effort. Listen to language learning CDs or podcasts during idle times, such as when travelling to work. Watch TV and video online in the language you're learning. You may not understand much of it but it will help you get used to how the language sounds and, with the help of the visuals, you'll pick up odd words and phrases. Write words on post-it notes and stick them around the house. Say phone numbers out loud, make shopping and other lists or memorise orders in a bar or restaurant.

Repeat activities to consolidate what you've learnt. Visit to a place where you can use the language you're learning - if anything, it will keep you motivated. Find a learning partner. Go back every now and again to something you did early on. You may be surprised at how much you've learnt.

<http://www.bbc.co.uk/languages/learn/>

# Nauka języka? Dlaczego? Którego? Jak?

## Po co uczyć się nowego języka?

### Podróże

Kiedy spotykasz się z osobami z innych krajów, nawet twoja niewielka znajomość ich języka może zmienić ich stosunek do Ciebie. Mówienie w innym języku pomaga przełamywać bariery.

### Praca i biznes

Jeśli pracujesz w międzynarodowej firmie i spotykasz się z zagranicznymi klientami, znajomość języka obcego stanowi dodatkową przewagę w Twojej karierze.

### Muzyka, film, sztuka i kultura

Żeby lepiej zrozumieć literaturę, filmy czy muzykę zagraniczną, musisz znać język, w którym dany utwór został stworzony.

### Jako wyzwanie

Nawet samo nauczenie się podstawowych zwrotów w danym języku, takich jak przywitanie się, przedstawienie się czy umiejętność liczenia do dziesięciu, może być źródłem ogromnej satysfakcji dla Ciebie.

Którego języka warto się uczyć? Który jest najłatwiejszy, a który najtrudniejszy do nauczenia?

Ogólnie rzecz biorąc, im bardziej dany język jest podobny do Twojego pod względem dźwięku, gramatyki czy słownictwa, tym łatwiej się go nauczysz. Nauka danego języka jest dla każdego sprawą bardzo indywidualną. Dla jednego będzie to bułka z masłem, podczas gdy dla kogoś innego będzie stanowiła prawdziwe wyzwanie. Co więcej, opanowanie słownictwa może być dużo łatwiejsze niż nauczenie się wymowy w danym języku. Z innym językiem może być zupełnie odwrotnie.

## Jak nauczyć się nowego języka?

Nie ma jednej uniwersalnej i niezawodnej metody nauki języka. Spróbuj różnych i używaj tych, które sprawdzają się u Ciebie najlepiej. Uczenie się przez dziesięć minut dziennie jest bardziej skuteczne niż jedna dłuższa sesja nauki raz w tygodniu. Pamiętaj, błędy stanowią część procesu uczenia się.

Bardzo ważne jest osłuchanie się z językiem, którego chcesz się nauczyć. Dlatego w wolnej chwili (np. gdy jedziesz do pracy), warto jest słuchać podcastów lub płyt przeznaczonych do nauki języków obcych. Oglądanie telewizji i wideo w języku, którego się uczysz również jest bardzo ważne. Być może na początku niewiele zrozumiesz, ale to Ci pomoże w przyzwyczajeniu się do sposobu w jaki brzmi dany język. Z kolei dzięki obrazom, które zobaczysz na ekranie, łatwiej Ci będzie przyswoić charakterystyczne słowa i wyrażenia. Kolejnym dobrym sposobem na naukę języka obcego jest pisanie nowych słów na karteczkach i wieszanie ich w różnych

miejscach w domu. Wymawiaj też głośno numery telefonów, rób listy zakupów lub zapamiętuj zamówienia w barze czy restauracji w języku, którego się uczysz.

Powtarzaj te czynności, aby utrwalić to, czego się nauczyłeś. Postaraj się też robić rzeczy, które będą dla Ciebie największą motywacją, np. odwiedź miejsce, w którym możesz używać języka, którego się uczysz, albo znajdź partnera do nauki. Co jakiś czas wracaj do tego, co

zrobiłeś wcześniej. Dzięki temu uświadomisz sobie, jak dużo się już nauczyłeś.

**Maja Niedzielska**

# The Sound of Languages

**Languages: at the same time the easiest and the most complicated way of communication between humans around the world. The average person knows about 1-3 languages, including his own dialect. Seemingly that's quite a lot, but when we notice that on the earth, there are about 7 000 languages, the world starts to seem stranger and more complicated.**

The languages which are the most desirable to learn among people are mainly: English, French, Spanish and German. It means that you can communicate in these speeches even in the end of the earth. Despite the popularity of these languages, there are a lot of people who don't really like the way these speeches sound.

For instance, in Poland the least liked sounds of accent and vocabulary are in Dutch, French and (mainly) German. While I was searching through the Polish websites and special surveys of foreign languages, I found a lot of opinions about our West neighbours:

*"For me German doesn't sound nicely. Despite the fact that I had to study this language for few years at school, I think I will never convince myself."*

*"I don't like listening to German and I don't like French for a longer period of time."*

*"For me Dutch is unbearable. It's a mix of German, French and others J"*

*"For some reason, French annoys me, even though most of the Polish, especially women, delight this speech."*

*"I've got a huge problem with "tough" languages like, for example, German. [...] They haven't got a melody - it's a bit like all Germans shout/bark."*

There are a lot of opinions similar to these ones.

But for one minute, let's focus on Dutch, as we can see that the reason why people feel disaffected with it might be the fact that it's kind of a German and French combination – as one of the respondents noticed. Once, me and my friends had an opportunity to spend some time with our Dutch peers and listen to the way their language sounds. And actually, I can totally agree with this anonymous respondent. When you listen to this speech, you can hear German vocabulary with French accent. One of my friends described it this way:

*"When someone speaks Dutch, it sounds as if someone is choking on a hot potatoe."*

We already know which dialects are not liked by our nationals, but what about languages which they enjoy? When they were asked about which language they like listening to the most, they gave different answers. The most often mentioned were: English, Spanish and (which someone might find a little surprising) Russian.

These are some of the opinions given by the respondents:

*“I really like listening to Russian- it’s very melodious.”*

*“Of course English! Beautiful English always blows me away...”*

*“[...] but to be honest, for me the prettiest is Spanish”*

English is really liked not only in our country: I can even say that it’s one of the most liked languages in the world. Maybe that’s the reason why it is international. People all over the world claim that apart from English, they enjoy the melody of languages such as Portuguese, Italian and (unlike in Poland) French. But they are definitely not fans of Vietnamese or Swedish. One of the respondents commented on Swedish in the following way:

*“Swedish - I have always thought of it as a drunk German and French combination.”*

The description sounds extremely similar to one of the Polish respondent’s opinion about Dutch. There are only two conclusions we might draw. Firstly, some people in Poland and some foreigners have similar taste in foreign languages. And secondly, mixing German with French isn’t a very good idea (the effects can’t be very enjoyable).

Remember, of course, that everything is just a matter of taste. Everyone likes something different. Don’t forget about the fact that every language is beautiful, original and interesting in its own way

**Kamila Darczyńska**

**Grafika: Anna Gabryś**



## Twarda sztuka

[wiersz do „Głosu cieni Altranu”]

Gdy gwiazdy znikają z firmamentu w tincie bliskiej bieli  
miękkim światle wschodzącego słońca  
ruszam ku meandrom miasta  
w godzinę strachu.  
Ku chwale Altnovii!

[wiersz do „Kraju szeptów”]

I w dzień, i w nocy,

widmem duktów podążając,  
od morza, ku morzu krocę  
w szept wiatru wsłuchany.  
O strachu rzecze,  
jako że lud milczy  
i nie parzy w oczy,  
by nie budzić  
nienazwanego.

**Łukasz Wiederghert**

# Twarda sztuka

Jeśli pozwolisz zawieszę swój wzrok  
Na tobie jak płaszcz czapkę i rękawiczki  
Na stojaku i nie uraż się ale myślę tak  
Bo wyglądałabyś pięknie w moim płaszczu

A gdy przy tobie jest mi tak ciepło  
To nie muszę być w tę zimę jak kulka  
Zamiast zawijać szaliki wole twe ramiona  
A zamiast rękawiczek twoje ręce rwące

Daleko daleko daleko gdzie nie byłem  
Może byłem ale tylko w snach  
Gdy jesień minie i śnieg opadnie  
Biel biel biel i moje zawstydzone rumieńce

I ponoć każda zima jest coraz gorsza  
I nie wymagam by żadna nie była  
Zostań chociaż jedna przy mnie  
To zapamiętam nas na zawsze

# Twarda sztuka

Chciałbym umieć czuć, kochać,  
lecz nie umiem  
Otworzyć się przed innymi, bo sam siebie nie rozumiem  
Poczuć gdziekolwiek dotyk, twych cudownych dłoni  
Ponieważ to on mnie przed samotnością chroni.

**Olek Mazur**

# Twarda sztuka

Nie śpię nie jem nie myślę bo czuje,  
Uczucie do tej jednej którą bardziej niż siebie szanuje  
I chodź ona może tego nie dostrzega  
To dla niej w swym życiu zmieniam co trzeba  
Na prostą już prawie wychodzę  
jednak bez niej tylko błędzę..  
I choć okazji miałem do wyznania jej wiele  
To zawsze coś powstrzymywało mnie w dziele  
Bo miłość to sztuka miłość to puenta o tym jak chłopak chciał oswoić dziewczęta  
Pamiętam ten dzień w którym pierwszy raz cię ujrzałem  
I o tego momentu w sercu cię trzymałem  
I choć może nie jesteś mi pisana  
Chciałbym żebyś wiedziała że nie jesteś sama  
Bo za tobą pójść mogę wszędzie  
I łudzić się że coś z tego będzie

# Twarda sztuka

wejść do pokoju  
i patrzeć na ludzi  
jest ciężko  
siedzieć na tylnym siedzeniu  
i słuchać błahych problemów  
jest ciężko  
stać na deszczu  
i mówić spokojnie  
jest ciężko  
ubodzy w doświadczenia  
beztroskie dzieci  
bez używek i bólu w sercu  
tak Wam zazdroszczę  
bo możecie wejść do zoo  
i nie uронić łzy przy pingwinach  
bo możecie słuchać Suzanne  
i nie zatapiać się we wspomnieniach  
bo możecie rozmawiać o śmierci  
o tym co jest po niej i przed nią  
bez obciążenia  
cieszcie się tym komfortem  
dopóki problemy są tylko miłosne  
dopóki nie straciecie wszystkiego co ważne

- Mary Straus

# Twarda sztuka

## Spojrzenie.

twoje jedno spojrzenie,  
w tym jednym,  
nic nieznaczącym momencie,  
przepełnia mnie ciepłem  
promieniującym z klatki piersiowej  
aż po czubki moich palców.

czuję wtedy jak nasze myśli splatają się,  
i uzupełniają tworząc razem coś,  
czego szukaliśmy od tak dawna.

wiemy, że myślimy o tym samym,  
wiem, że ty wiesz,  
wiesz, że ja wiem.

między nami to napięcie, teraz drżące jak nasze oddechy,  
bicia serc zatrzymują się jak wszystko wokół nas.  
tylko my to czujemy,  
wśród tłumu spieszących się tylko my to przeżywamy

tkwimy w zatrzymaniu,  
wiznac zagłębiam swych dusz,  
znajdując uczucia, których szukamy.

w tej jednej ulotnej chwili stajemy się jednością, spoglądamy w głąb i znamy się od  
zawsze

następnie rozchodzimy się.  
widzę cię przez okno pociągu  
i odjeżdżam, szukając wśród tłumu twych oczu i łączącego nas uczucia.

ty zostajesz na stacji.

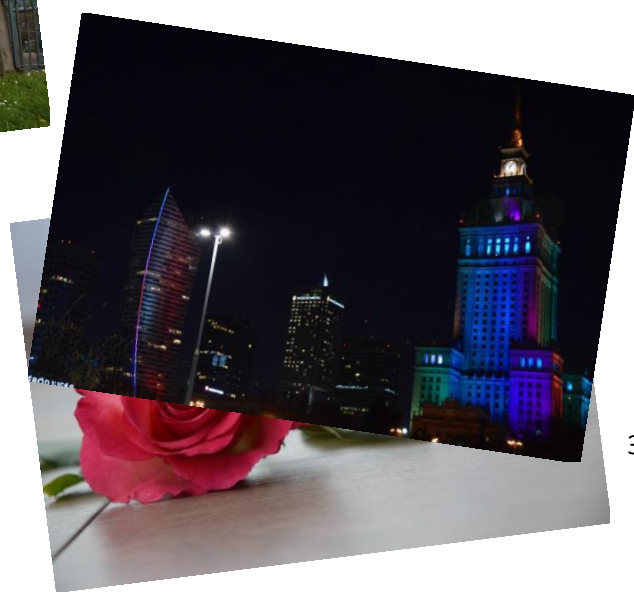
# TWARDA SZTUKA

Interesujesz się fotografią? Zdarza ci się napisać wiersz, opowiadanie czy piosenkę? A może lubisz malować lub rysować? Chciałbyś/chciałabyś pochwalić się swoim talentem, ale brak Ci odwagi albo nie miałeś/aś jeszcze okazji, by pokazać swoją artystyczną duszę przed światem? Jeśli tak, to ten dział jest idealny dla Ciebie. Wystarczy tylko, że wyślesz Nam swoją pracę!

Czekamy na Wasze zgłoszenia (anonimowe są również akceptowane)!

**ADRES:** [twardzielkigazetka@gmail.com](mailto:twardzielkigazetka@gmail.com)


**TEMAT E-MAILA: TWARDA SZTUKA**





MIAU!  
&  
WOW!

UDAŁO SIĘ!  
PIERWSZE KOTY  
ZA PŁOTY.



NIE ODWRACAJ SIĘ DO NAS  
„PLECAMI” ;)  
ZAANGAŻUJ SIĘ.  
TO NASZA WSPÓLNA GAZETKA.

PODRZUCAJ INTERESUJĄCE CIĘ TEMATY!

NAPISZ DO NAS:

[TWARDZIELKIGAZETKA@GMAIL.COM](mailto:TWARDZIELKIGAZETKA@GMAIL.COM)

